

Prof. dr hab. Kamila Budrowska  
Uniwersytet w Białymstoku  
Wydział Filologiczny

### „2020: o roku ów! Literatura i kryzysy”

Zaproszenie do wygłoszenia wykładu inauguracyjnego nowego roku akademickiego jest dla pracownika uczelni wielkim zaszczytem, ale i odpowiedzialnością. Za powierzenie tej misji bardzo dziękuję. Rok 2020 przyzwyczaił nas do podejmowania wyzwań, które – ucząc pokory – rozszerzają granice i wskazują na istnienie niespodziewanych rezerw hartu ducha.

W spokojniejszych czasach wykład inauguracyjny bywa okazją do przedstawienia własnych badań, wskazania horyzontu, czy zagrożeń rozwoju dziedziny. Przytrafił się nam jednak najdziwniejszy – może najtrudniejszy – rok akademickiej pracy: znajdziemy w nim temat do rozmyślań.

Sparafrazowany w tytule cytat pochodzi z „Pana Tadeusza”, dobrze polonistyczny wykład zaczynać od Mickiewicza. *Romantyzm w Polsce* – stwierdza Maria Janion w książce *Do Europy tak, ale razem z naszymi umarłymi – jest pewnym gestem, rytuałem, formą pamięci i to już wystarczy* (podkr. – K.B.)<sup>1</sup>. Punktem wyjścia prelekcji będzie zatem myśl, że literatura (nie tylko XIX-wieczna) wiąże się z życiem publicznym, a będąc wytworem artystycznej wyobraźni jest też **reakcją na czas i epokę**. Potraktować więc ją można jako sposób przepracowania żywych i trudnych dla danej społeczności problemów. A że większość możliwych kryzysów już się kiedyś zdarzyła, piśmiennictwo okazuje się zbiorem diagnoz i podpowiedzi, wcielających fundamentalne idee. **F o r m ą p a m i ę c i**, właśnie. Suspensu już zatem nie będzie, w zamian – dużo nawiązań do literackiej materii.

Mickiewiczowski „rok ów” dotyczył 1812. i wyprawy na Moskwę. Nie wdając się w zawłości historyczne, ani zawłości poetyki powiedzieć można, że symbolizował nadzieję na odrodzenie kraju. Interpretatorom późniejszym kojarzył się już jednak z nadzieją zawiedzioną, a przede wszystkim – schyłkiem pewnej epoki. Arcydzielnie opisanej, w szczycie rozwoju i piękna, ale na moment przed upadkiem.

Trudno orzec, czy z podobnym zmierzchem mamy do czynienia i dzisiaj: **za wcześnie na werdykty**. Dynamika procesów, ich jednoczesność oraz nasze w nich uczestnictwo znacząco ograniczają zdolność oceny. Diagnoz dotyczących końca kultury zachodniej, mniej lub bardziej naukowo rzetelnych, wiele już było w przeszłości. By wymienić jedynie pracę o

---

<sup>1</sup> M. Janion, *Do Europy tak, ale razem z naszymi umarłymi*, Warszawa 2000, s. 7.

wartości niezbywalnej: Florian Znaniecki *Upadek cywilizacji zachodniej* wydał w 1920 r., po doświadczeniach I wojny światowej. Podobnie ogłasza się co chwilę śmierć powieści jako gatunku, a powieść nadal miewa się dobrze.

Z pewnością zanurzeni jesteśmy jednak w czas niezwykły, nagły, wytrącający z codzienności. Niosący wyraźne symptomy przesilenia, a nawet końca określonego społecznego i kulturowego systemu. Na naszych oczach rozmywa się, czy też – przenosi (nie wiemy, dokąd) – centrum cywilizacji. Każdy, kto widział opustoszały Manhattan, po którym harują jedynie wieżowce, rozumie głębię tego symbolu. W ciągu kilku miesięcy uniwersytety, które budowały swoje struktury przez wiele wieków, zmieniły się w szkoły zdalne, zarządzane przez działy informatyczne. Nastąpił też równoległy, jak napisał w eseju *Requiem dla studentów* Giorgio Agamben – koniec bycia studentem jako forma życia<sup>2</sup>.

Zmieniło się wiele i w pespektywie indywidualnej: pracując, rozwijając się, budując naukowe i życiowe kariery rzadko zderzamy się z tak intensywnym lękiem przed chorobą i śmiercią. Nie – odległą, odwleczoną w czasie, ale bliską i własną. Rok 2020. to graniczne doświadczenie za sobą przyniosł.

\*\*\*

Historycy literatury – i szerzej: humaniści, spotykają się z zarzutem nieistotności własnych badań, a nawet – w wersji konfrontacyjnej – zbędności istnienia w akademickiej przestrzeni. Z perspektywy „bio-techno-info” trudno odpowiedzieć na pytanie, czemu służy zgłębianie specyfiki rymów u Leśmiana, czy rytmu w poezji Staffa. Działanie takie zdecydowanie nie nosi znamion praktyczności, w rozumieniu przyczyniania się do wzrostu poziomu społecznego życia.

W sytuacji kryzysu humaniści okazują się jednak zupełnie dobrze radzić. Dlaczego? Otóż – a to tylko jedna z odpowiedzi – dysponują specyficznymi narzędziami poznawczymi, pozwalającymi zrozumieć zarówno trudną metaforę, jak i włączyć w debaty nad wielkimi tematami współczesności: kolonializmem, totalitaryzmem, holokaustem, feminizmem, ekologią, ponowoczesnością, globalizmem, nieantropocentryzmem, wreszcie – epidemią.

Na ów zestaw narzędzi składa się: rozumienie wartości, odczytywanie symboli, znajomość wysublimowanych znaczeń języka oraz niezmierzonej liczby tekstów<sup>3</sup>. Zebrane razem, pozwalają szukać odpowiedzi wtedy, gdy zawiodą utarte ścieżki postępowania.

---

<sup>2</sup> G. Agamben, *Requiem dla studentów*, w tegoż: *Dzienniki czasu kryzysu*, wpis z 22. maja 2020 r., tł. S. Matuszewski. Dziękuję prof. Elżbiecie Dąbrowicz z Uniwersytetu w Białymstoku za przesłanie tego tekstu.

<sup>3</sup> Inspiracją do napisania tego fragmentu wykładu była prelekcja prof. Krystyny Skarżyńskiej na temat społecznej roli humanistyki, którego miałam okazję wysłuchać w czasie interdyscyplinarnego seminarium zorganizowanego w 31. Stycznia 2017 r. w Warszawie, w ramach Europejskiego Forum Prawa i Edukacji.

Powróćmy raz jeszcze do refleksji Marii Janion, zmarłej przed kilku tygodniami najwybitniejszej polskiej znawczynie literatury pierwszej połowy wieku XIX i głębokiej interpretatorki dziejów kultury tej części Europy.

*Sądzę, – pisze badaczka – że dla historii literatury nieustannie stykającej śmiertelność z nieśmiertelnością i egzystencję z arcydzielną sztuką, decydujące jest zjawisko, które nazywa się toposem. Topos to przeciwieństwo chaosu. Jest zbiornikiem i zwornikiem sensów. Znajduje się na granicy historii i egzystencji: ma w sobie jedną i drugą. Egzystencja odnajduje w nich formę kultury. Odnawiając w ten sposób znaczenia, odnawia i siebie, kształtując sposób mówienia o sobie w tym, co zostało już wypracowane. Na tym polega związek egzystencji i formy w toposie. Historia literatury jest właśnie w swojej istocie historią toposów, niezależnie od tego, jak będą one nazwane. To interesuje mnie w niej najbardziej: walka toposów ze śmiercią<sup>4</sup>.*

Przy czym, termin *topos* (*topoi*) pojąć łatwiej poprzez odwołanie do jego łacińskiej, a nie greckiej nazwy, czyli *loci communes* (miejsca wspólne). W takim rozumieniu byłyby to doświadczenia powtarzalne i kluczowe dla danej społeczności, przetworzone potem na uniwersalne literackie (i szerzej – kulturowe) motywy. Blisko tu już więc do semiologicznej koncepcji Umberto Eco, w myśl której konkretną fabułę (opowieść) uznaje się za należącą do samego tekstu, a *topos* (*topic*, temat) za strukturę metatekstową, zewnętrzną, uruchamianą każdorazowo przez czytelnika<sup>5</sup>.

\*\*\*

Juliusz Słowacki rozpoczyna powieść poetycką *Ojciec zadżumionych* przedmową z opisem kwarantanny. Konieczność spędzenia na pustyni kilkunastu dni, przed wjazdem z Egiptu do Syrii, wydaje mu się, „wymysłem dziwnym” i wyrazem obowiązywania nazbyt surowego prawa. W czasie pobytu w oazie usłyszy jednak dramatyczną historię człowieka, który w czasie epidemii stracił żonę i wszystkie dzieci. I zmieni zdanie.

Dopiero czytane razem – autorski komentarz i poemat – objaśniają przemianę przybysza z zewnątrz w kogoś, kto wnika w głąb wspólnoty i zaczyna pojmować sens jej praw. W zasłyszanej opowieści znajdzie poeta **miejsca wspólne**, uniwersalne sensy zrozumiałe i dla niego – romantycznego pielgrzyma do Ziemi Świętej, i dla Beduinów: lęk przed chorobą, lęk przed stygmatyzacją, miłość do najbliższych, na koniec – bezradność i dojmujący ból straty. Wynikiem tej przemiany stanie się dzieło, – pomińmy tu kwestię

---

<sup>4</sup> M. Janion, *Do Europy, tak, ale...*, op. cit., s. 17-18.

<sup>5</sup> U. Eco, *Lector in fabula. Współdziałanie w interpretacji tekstów narracyjnych*, tłum. P. Salwa, Warszawa 1994, s. 128.

artystycznego geniuszu – które pojmą reprezentanci różnych kultur i epok. Dzieło, odwołujące się do wspólnych doświadczeń odbiorców, a więc – metatekstu.

Można zatem powiedzieć, że literatura **opowiada kryzysy i odpowiada na kryzysy**. Opowiada, bo je opisuje w chwili zaistnienia, odpowiada – bo stanowi zbiór gotowych i czekających na „uruchomienie” narracji o problemach, które już kiedyś wystąpiły. W ten sposób tworzy się wielki rezerwuar tekstów, które – mając swoje cechy indywidualne – zasilają wspólny topos i tworzą strukturę hermeneutyczną: aby je w pełni zrozumieć trzeba znać metatekst, który nadbudowuje się poprzez każdą kolejną fabułę.

Podkreślić też trzeba, że zadania takie realizować mogą jedynie utwory o wybitnych walorach poznawczych i artystycznych. Tylko takie pokazują bowiem sprawy w całym ich skomplikowaniu i niejednoznaczności.

\*\*\*

Nie da się w krótkiej wypowiedzi wzmiankować, czy nawet wyliczyć tytułów wszystkich ważnych dzieł literatury światowej i polskiej, w których pojawia się topos/motyw epidemii i wywołanego nią wstrząsu. Jest ich, o czym się można było przekonać w czasie przymusowej izolacji, zaskakująco wiele. Niektóre – znane wszystkim: *Dekameron* Giovanniego Boccaccia, *Dżuma* Alberta Camus, *Msza za miasto Arras* Andrzeja Szczypiorskiego, inne – mniej, jak *Silva rerum* litewskiej pisarki Kristiny Sabaliauskaite, jeszcze inne – całkiem zapomniane, tu wymienię naturalistyczną powieść Jalu Kurka *Grypa szaleje w Naprawie* z roku 1934<sup>6</sup>. Wszystkie przeżywają teraz, o ironio, swoisty renesans.

Chorobą, z którą zmagają się *gros* literackich bohaterów jest dżuma, co w sposób oczywisty wiąże się z doświadczeniem historycznym, kilkoma falami czarnej śmierci, dziesiątkującej populację tej części świata. Ale pojawiają się i opisy innych plag: cholery, tyfusu, grypy, a nawet chorób wyimaginowanych, czego przykładem klasyczna nowela *Maska czerwonego moru* Edgara Allan Poe, czy powieść fantastyczna *Elantris* Brandona Sandersona. Nie ma bowiem znaczenia, jaką konkretną chorobę wymienia się w opowieści, motyw epidemii staje się w niej jedynie pretekstem do namysłu nad kwestiami fundamentalnymi.

Wymieńmy te najważniejsze. W perspektywie społecznej są to:

1. stygmatyzacja i wykluczenie
2. szukanie winnych,
3. posługiwanie się lękiem przed epidemią, by zmusić społeczeństwo do posłuszeństwa,
4. epidemia jako kara za grzechy,
5. kryzys kultury i nowy początek (a więc – odnowienie),
6. odpowiedzialność zbiorowa.

---

<sup>6</sup> Za zwrócenie mojej uwagi na tę powieść dziękuję prof. Annie Frajlich-Zajac z Columbia University w Nowym Jorku.

W planie indywidualnym: 1. postawy heroiczne, 2. podporządkowanie się lub nieposłuszeństwo, 3. izolacja i lęk przed drugim człowiekiem, 4. lęk przed śmiercią, 5. ból straty.

W 2020 r. wszystkie niepokojąco się zaktualizowały.

\*\*\*

Warto w tym miejscu zapytać – bo wykład powoli zmierza ku końcowi – **jak literatura odpowiada na kryzys, który stał się i naszym udziałem**. Będzie to również – pośrednio – pytanie o *loci communes* (miejsca wspólne) oraz odrębność, swoistość danego doświadczenia.

Przywołajmy, dla porządku, *spectrum* możliwości. Literackie sposoby opisywania świata podzielić można na mimetyczne i niemimetyczne. Przy pierwszych dąży się do wiernego odwzorowania świata, oceniania w myśl obowiązujących norm moralnych, przedstawienia życia człowieka w jego historycznym środowisku. Przy drugich – świat przedstawiony nie naśladuje rzeczywistości, akcentuje się natomiast pełną swobodę twórcy w dowolnym, nawet najbardziej uduchowionym, kształtowaniu tekstowej materii.

Z analizy utworów, które odzwierciedlają wielkie społeczne doświadczenia wynika, że zwykle najpierw pojawiają się ujęcia mimetyczne, dopiero później – niemimetyczne, wymagające głębokiego przetworzenia zagadnień i emocjonalnego zdystansowania. Bez większego naukowego ryzyka można zatem orzec, że epidemię COVID-19 opisuje się obecnie poprzez *mimesis*, a dominującym ujęciem jest **świadectwo**, pojmowane jako wiernie opowiedzenie o zdarzeniach, które buduje pamięć pokolenia na poziomie faktów i przynosi efekt terapeutyczny. Przykładem liczne publikowane *on line* (czasem także w tradycyjnie wydawanych periodykach) zapiski, wpisy, „tweety”, blogi, dzienniki, pamiętniki czasu kwarantanny i przymusowej izolacji, w tym przywoływane już *Dzienniki czasu kryzysu* wybitnego włoskiego filozofa Giorgio Agambena. Odrębnym zagadnieniem jest literackość owych wynurzeń oraz kwestia, tutaj nierozpatrywana, ich artystycznego poziomu.

*Świadectwo jako forma reprezentacji literackiej* – pisze Maria Delaperrière – *zasadza się na paradoksie: samo pojęcie świadectwa zakłada wierność przekazu doświadczeń relacjonowanych przez tego, który je przeżył, tymczasem literackość (pojmowana tradycyjnie jako zespół wartości stylistycznych i fikcjonalizacyjnych) zdaje się z góry dyskwalifikować prawdziwość przekazu*<sup>7</sup>. Paradoks rozwiązuje, zdaniem badaczki, skupienie na **formie przekazu** i znalezienie możliwie najbardziej adekwatnej do przedstawianej prawdy<sup>8</sup>.

<sup>7</sup> M. Delaperrière, *Świadectwo jako problem literacki*, w: „Teksty Drugie”, 2006, nr 3, s. 59.

<sup>8</sup> Op. cit., s. 60.

W tekstach opisujących współczesny kryzys pojawiają się wszystkie charakterystyczne i powtarzalne elementy toposu: od szukania winnych, poprzez opisy końca kultury i nowego początku, lęk przed śmiercią i lęk przed drugim człowiekiem jako potencjalnym źródłem zakażenia do trudów przeżywania samotności.

Można zatem ostrożnie zapytać – a łatwo osunąć się tu w myślowy banał – o istotne *novum*, które wyróżnia zarówno „rok ów”, jak i sposoby opowiadania o nim. Czyli, poszukać nowych elementów, które zasilając topos, są jednocześnie przezeń wyjaśniane.

Dywagacje na temat samego kryzysu ograniczę do kilku refleksji, nie mogę bowiem profesjonalnie oceniać ani zmian gospodarczych, ani społecznych, czy politycznych, do których epidemia doprowadziła i prowadzi. Nawet niespecjalista widzi jednak, że są głębokie i zachodzą bardzo szybko, nawet – lawinowo, a trudność absorpcji polega na ich **równoczesności**. Wszystkie zmiany dotyczą każdego członka naszej wspólnoty kulturowej, obejmują każdy obszar życia, zachodzą każdego dnia.

Istotny wyróżnik obecnej sytuacji – nie było tego nigdy dotąd na taką skalę – to także pełne przesunięcie społecznego funkcjonowania do świata wirtualnego. Z bardzo ciekawą sytuacją jednoczesnego uruchamiania się perspektywy lokalnej (fizyczne przebywanie w miejscu zamieszkania) i globalnej (dostęp do informacji w Internecie, praca zdalna, korzystanie z cyfrowych zasobów wiedzy). Indywidualnej (bo jesteśmy sami w domu) i społecznej (bo wystarczy włączyć się do sieci).

A co nowego w literackich ujęciach kryzysu roku 2020? Po pierwsze, jednoczesność przeżywania, publikowania i trafiania do odbiorcy, a więc zupełny brak dystansu. Po drugie, inne medium: internetowe strony, blogi, Twitter, różne komunikatory elektroniczne, które pozwalają dotrzeć do niespotykanej wcześniej liczby czytelników (barierę stanowi znajomość języka, ale „wolni” tłumacze szybko przekładają i publikują, co ciekawsze teksty).

Nowym zjawiskiem wydaje się też powzięte przedwstępnie przez autorów założenie o ujawnieniu i otwarciu na interakcję (a więc – komentarze); jeśli własne wynurzenia ogłasza się w sieci, to wiadomo, że szybko nie znikną. Brak również gremium, które decyduje o dopuszczeniu lub zatrzymaniu publikacji. Każdy może swoje notatki z czasów kryzysu ogłosić, a jedynym ograniczeniem w krajach demokratycznych jest obowiązujące prawo.

Za charakterystyczny element „nowych” opowieści uznać też można ich skrótowość oraz intersemiotyczność (integralne połączenie słowa i obrazu, a nawet: słowa, dźwięku, ruchu i obrazu).

Wszystkie wymienione zjawiska już się wcześniej pojawiały przy opisach innych, niż epidemia tematów. *Novum* wydaje się skala, powszechność, można by rzec – wyjątkowość.

Wracając do dostrzeżonego przez Marię Delaperrière paradoksu świadectwa jako gatunku wypowiedzi, należy zauważyć, że **adekwatność formy przekazu ujawnia się dziś najpełniej w kontekście miejsca publikacji**. Teksty o kryzysie roku 2020. pojawiają się w świecie cyfrowym, bo tam zaczęliśmy funkcjonować i tam przeniosła się kultura.

Czesław Miłosz pisał w 1981 r. w *Notach o wygnaniu* o specyficznym doświadczeniu przebywania jednocześnie w dwóch przestrzeniach: dawnej, rodzimej (u niego jest to „gdzieś w kiejdańskim powiecie”) i tej, związanej z przesiedleniem, nowym życiem w Kalifornii.

*Nowy punkt, który organizuje przestrzeń w odniesieniu do siebie – stwierdza poeta –, nie może zostać wyeliminowany, to znaczy nie można siebie wyabstrahować z fizycznej obecności w określonym miejscu na ziemi. Dlatego właśnie powstaje dziwne zjawisko: dwa ośrodki i dwie przestrzenie stworzone wokół nich nakładają się na siebie lub, - i to jest najszcześniejsze rozwiązanie – **zrastają w jedno** (podkr. – K.B.)<sup>9</sup>.*

Ta odległa refleksja dobrze streszcza współczesną sytuację nadawcy i odbiorcy tekstu poświęconego współczesnej epidemii. Fizycznie przebywających w danym miejscu (na przykład w Polsce, w średniej wielkości mieście), a jednocześnie zanurzonych w kulturę globalną, **przeniesionych**. W przestrzeni, w której nakładają się na siebie – w czasie rzeczywistym – głosy szczekających w sąsiedztwie psów, relacja ze szpitala w Mediolanie oraz własne w tym uczestnictwo. Obecna sytuacja okazuje się o tyle bardziej skomplikowana, że ośrodków organizowania życia pojawia się znacznie więcej, niż dwa.

Musimy poczekać, by się to zrosło.

\*\*\*

Wykład inaugurujący nowy rok akademicki nosi zarówno cechy uroczystej mowy okazjonalnej, jak i wykładu naukowego. W trudnych dziejowych momentach wzmocnionych komponentem „krzepienia serc”. Zapytajmy zatem na koniec o źródła trwania, które pozwolą oprzeć się doświadczanemu obecnie kryzysowi.

Nie będzie niespodzianki, jeśli powiem, że naukę i pociechę nieść może kultura, a w jej obrębie – literatura. Ta najwybitniejsza, nieobojętna na ludzkie losy, z „czułym narratorem”, o którym tak pięknie mówiła w noblowskim przemówieniu Olga Tokarczuk. Literatura jako forma pamięci przeszłych pokoleń, które przecież niełatwą podążały drogą.

---

<sup>9</sup> C. Miłosz, *Noty o wygnaniu (Notes on Exile)*, Łomża 2006, s. 11. Tekst przemówienia wygłoszonego przez poetę podczas pierwszej podróży do Polski po otrzymaniu literackiej nagrody Nobla podczas sesji literackiej „Być poetą” 16 czerwca 1981 r.

Spokój dać może także odwołanie do wartości akademickich, rozumianych nie tyle jako kształcenie specjalistów w poszukiwanych przez rynek zawodach, ale wspólnota debaty, dyskursu ludzi mądrych i odpowiedzialnych. Odwołanie do wartości humanistycznych.

*Jest normalne, – pisze Leszek Kołakowski – że rodzimy się w sytuacji całkiem od nas niezależnej i że później, kiedy już na własną rękę coś robimy, sytuacje są nadal w znacznym stopniu, choć już nie całkowicie, od nas niezależne, a mimo to musimy się do nich przyznawać<sup>10</sup>.*

W myśl teorii okresów przejściowych, noszą one cechy starego porządku, nowego porządku, jak i mają specyfikę swoistą. Nauczmy się jej, rozpoznajmy i czerpmy satysfakcję ze zrozumienia czasu, w którym przyszło nam żyć i pracować.

Kryzys ma też dobre strony – wymusza zmiany, rozbija utarte, nie zawsze przecież dobre schematy. Przynieść może zastanowienie, obniżenie tempa i sprawić, że wynurzymy się z odmętów zatapiającej nas płynnej nowoczesności.

Przywołajmy raz jeszcze Mickiewicza:

*O roku ów! (...) dotąd lubią starzy*

*O tobie bajać, dotąd pieśń o tobie marzy.<sup>11</sup>*

\*\*\*

Ton wykładu był może nazbyt patetyczny, ale ten patos jest wpisany w naszą rzeczywistość.

---

<sup>10</sup> L. Kołakowski, *O odpowiedzialności zbiorowej*, w: tegoż, *Mini wykłady o maxi sprawach*, Kraków, 2004, s. 59.

<sup>11</sup> A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z r. 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem*, Warszawa, 1968, s. 303.